

Między pagodą a McDonaldem. Społeczne i kulturowe problemy współczesnej Japonii

Autor tekstu: **T. Suzuki, Z. Słowik, J. Zychowicz**

Zdzisław Słowik, Jacek Zychowicz. Odwiedzając Polskę, ogląda ją Pan w perspektywie odległego kraju i zupełnie odmiennej tradycji kulturowej, a to niewątpliwie sprzyja zobiektywizowanym ocenom. Co — wobec tego — szczególnie Pana u nas frapuje, co zwraca na siebie uwagę?

Profesor Teruji Suzuki. Polska i Japonia, mimo dzielącego je dystansu nie tylko geograficznego, niejednokrotnie nawiązywały ze sobą bliskie kontakty. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej, która wywołała pośrednio — również w Królestwie Polskim — rewolucję wśród poddanych caratu, w naszym kraju długo, bo około 10 miesięcy przebywał Józef Piłsudski, zabiegając o militarne wsparcie dla kierowanego przez siebie ruchu społecznego i niepodległościowego. Przypuszczam, że Piłsudski nie doceniał wyczerpania Japonii przez długotrwały konflikt z ciągle jeszcze potężnym państwem Mikołaja II: pomoc, którą realnie mógł otrzymać, nieuchronnie sprowadzała się więc do wymiaru symbolicznego. W różnych okresach historii Japonii i Polski utrzymywała się jednak tradycja ciepłych stosunków dyplomatycznych, która znajdowała wyraz we wzajemnym udzielaniu sobie poparcia w trudnych chwilach — choćby za pomocą życzliwych gestów. Przed II wojną światową, nasze związki zamykały się w wymiarze polityki — trudno bowiem wówczas mówić o znaczącej wymianie gospodarczej. W dekadach powojennych, zaznacza się natomiast rosnące zainteresowanie polskich elit przywódczych dla japońskich osiągnięć technologicznych. Odzwierciedlało się to podczas wizyt czołowych przedstawicieli ekipy Edwarda Gierka. Przypominam sobie również pobyt w Japonii znanych liderów rodzącej się wtedy „Solidarności” z Lechem Wałęsą, Zbigniewem Bujakiem, Janem Rulewskim oraz Tadeuszem Mazowieckim, który wprawdzie niewiele mówił, ale widać było, że uważnie nas obserwuje. Jeśli idzie natomiast o Polskę dzisiejszą: jestem nieco zaskoczony tempem i łatwością, z jakim przejmuje ona wzorce amerykańskie — i to niekoniecznie najszcześniejsze. Tutejsi intelektualiści wiernie kopią na przykład poglądy klasyka neoliberalizmu ekonomicznego, Friedricha Augusta Hayeka, oraz tzw. szkoły chicagowskiej Milтона Friedmana, a przecież wiadomo, że nieskrępowany wolny rynek, na którego wyobrażeniu opierają się ich koncepcje, nigdzie w praktyce nie występuje.

• **Pomiędzy może brzmiące dziś nieco anegdotycznie, choć przed dwudziestu laty bardzo u nas głośne hasło „drugiej Japonii”, przechodząc natomiast do obrazu Polski w oczach japońskich intelektualistów. Czy kojarzymy się im wyłącznie z Chopinem, którego — jak dowodzą ostatnie z poświęconych jego muzyce warszawskich konkursów — na wyspach japońskich nie tylko się szeroko zna i ceni, ale także oryginalnie interpretuje, czy też mamy prawo spodziewać się wśród nich bardziej gruntownej znajomości naszej kultury?**

• Mnie osobiście mocno utkwily w pamięci Chopinowskie interpretacje Haliny Czerny-Stefańskiej. W ogóle, wpływ polskich kompozytorów, wykonawców i pedagogów na uprawianą u nas muzykę klasyczną, która tworzy wyjątkowo istotną część japońskiego życia kulturalnego, był niezwykle istotny. W okresie powojennym, w Japonii żywo interesowano się — pod wieloma względami odbiegającą od dogmatów obowiązujących w światowym ruchu komunistycznym — polską formułą myśli marksistowskiej. Trzeba pamiętać, że we wcześniejszej epoce imperialnego militarizmu, filozofia Marksa - podobnie jak wszelkie idee lewicowe — była objęta bezwzględny zakazem. Nadrabiając te wymuszone przez politykę zaległości, poszukujący intelektualiści japońscy spotykali się z idącymi własną drogą marksistami polskimi. Przetłumaczono wówczas kilka książek Adama Schaffa, który ewoluował od oficjalnego marksizmu w stronę oryginalnie postawionych problemów i rozwiązań. W japońskim świecie umysłowym, interesowano się również publikacjami — znanego jako rewizjonista zbuntowany przeciw partyjnej ortodoksji — Leszka Kołakowskiego. Zwracając uwagę na myśl polską i przyswajając sobie jej dorobek, nie ograniczaliśmy się oczywiście do marksizmu: do autorów chętnie tłumaczonych i czytanych należał, między innymi, dość od niego odległy laicki racjonalista Tadeusz Kotarbiński.

• **Wśród debat dominujących w polskim życiu publicznym, szczególnie rozległy oddźwięk zyskuje spór o naturę wzajemnej relacji pomiędzy, z jednej strony, obowiązującym systemem prawnym oraz, z drugiej - znacznie słabiej sformalizowanymi więziami moralnymi i obyczajowymi. Teoretycy katoliccy sugerują ponadto, że oprócz uchwalanego przez ustawodawców prawa stanowionego istnieje nadto tzw. prawo naturalne, które — reprezentując ustanowiony przez Boga porządek niepodważalnych wartości — miałyby być wobec tamtego nadrzędne. Czy ta problematyka znajduje oddźwięk w tradycji legalizmu japońskiego?**

• Trzeba pamiętać, że ukształtowane w Europie kategorie prawne są w Japonii zjawiskiem z importu — i to stosunkowo świeżej daty. Wprowadzono je wraz z przeprowadzoną przez dwór cesarski w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia tzw. rewolucją Meiji, do której rezultatów należało nadanie państwu japońskiemu konstytucji wzorowanej na prawodawstwie ówczesnych Prus. Wcześniej — w długotrwałych epokach wojen domowych między lokalnymi klanami oraz dokonanego na progu wieku XVII zjednoczenia kraju pod formalnym zwierzchnictwem cesarza oraz faktyczną władzą szogunów z rodu Tokugawa - decydujące znaczenie miała bezpośrednia zależność od rodu oraz jego suwerena. Znajdowała ona odbicie w bezwzględnym posłuszeństwie poddanych oraz, z drugiej strony, bardzo daleko idących uprawnieniach władcy do wydawania rozkazów. Relacja tego typu zachowała się aż do epoki współczesnej, wpływając na ukształtowanie się — całkowicie odmiennego niż w Europie Zachodniej czy Ameryce Pomocnej — postaw pracowników wobec swej firmy i jej kierownictwa.

• **Twierdzi się często — co nie znaczy, że w pełni trafnie — że kulturalną tożsamość współtworzy w decydującym stopniu dominująca u nas religia rzymskokatolicka. Badania socjologiczne dość poważnie komplikują ten jednowymiarowy obraz: wynika z nich bowiem, że z nauczaniem Kościoła i zaleceniami jego hierarchów całkowicie utożsamia się jedynie około 20 proc. społeczeństwa. Większość natomiast ma do katolickiej teologii i moralności — nie mówiąc już o ingerencjach Episkopatu i lokalnych parafii w bieżącą politykę - stosunek zdystansowany i wysoce selektywny. Wreszcie, u kilkunastu procent polskich obywateli, ów dystans sięga tak daleko, że wolno mówić co najmniej o ich religijnym indyferentyzmie. Jak te sprawy wyglądają w Japonii? O ile się orientujemy, centralną na mocy wielowiekowej tradycji religią Pańskiego kraju jest szintoizm, wysoce oryginalny twór japońskiej mentalności?**

• Szintoizm zawsze był raczej religią panujących elit niż mas społecznych. Jego wpływy zdecydowanie należą już do przeszłości. Jego obrzędowość kultywowana jest wprawdzie w kręgach rodziny cesarskiej, ale i tam nabiera ona coraz bardziej wymiaru dekoracyjnego, przypominając — powiedzmy — mającą ogromną tradycję w obyczajowości japońskiej ceremonię parzenia herbaty.

• **Dla postronnego obserwatora najbardziej uderzającym rysem szintoizmu było ubóstwienie cesarza, którym konstytucja narzucona przez zwycięskie Stany Zjednoczone w roku 1946 odebrała jednak tę nadprzyrodzoną aurę. Skoro szintoizm nie przetrwał inwazji euroatlantyckiej nowoczesności, to czy innym rozpowszechnionym w Japonii wyznaniom pod tym względem powiodło się lepiej?**

• Japońska religijność, podobnie jak kultura *tout court*, formowała się pod silnymi wpływami pobliskich Chin. Tym tłumaczy się dogłębne oddziaływanie etyki Konfucjusza, z kluczowym dla niej kultem przodków oraz zobowiązaniem pojedynczych istot ludzkich do służby wobec zbiorowości. Za pośrednictwem chińskim, na wyspy japońskie dotarł ponadto buddyzm, który prędko stał się najpopularniejszym wyznaniem ludu.

• **Kto zatem ostatecznie zwyciężył w tym współzawodnictwie o rząd dusz: Konfucjusz czy Budda?**

• Pagody buddyjskie stanowią w Japonii nieodłączny składnik tradycyjnego krajobrazu, ale w coraz mniejszym stopniu służą za ośrodek żywego doświadczenia zbiorowemu. Dotyczy to również Konfucjusza: jego kolektywistyczna etyka odgrywała istotną rolę jeszcze podczas powojennej odbudowy kraju, lecz obecnie ustępuje pola inspirowanym przez kulturę zachodnią postawom indywidualistycznym.

• **Czy badacze zachodni, kładąc nacisk na japońską odrębność, skłonni są ją przeceniać, czy też — na odwrót — nie potrafią jej właściwie oszacować? Najkrócej: na ile jesteśmy rzeczywiście różni?**

• Historia Japonii długo toczyła się odrębnym i pod wieloma względami osobliwym torem.

Jeszcze w połowie mijającego stulecia, gospodarcza rekonstrukcja kraju zniszczonego przez wojnę dokonała się praktycznie bez pomocy z zewnątrz — zabrakło bowiem japońskiego odpowiednika planu Marshalla, z którego korzystały prawie wszystkie kraje Europy Zachodniej, nie wyłączając pokonanych Niemiec. Przyczyniła się do tego panująca mentalność, każąca ludziom poświęcać osobiste potrzeby i interesy na rzecz dobra swego kraju czy przedsiębiorstwa. Jeśli właściciel przedstawiał swym pracownikom kalkulację, z której wynikało, iż aktualny stan dochodów nie pozwala mu na podwyżki płac, ci byli z reguły skłonni zaakceptować jego racje, unikając angażowania się w spór zbiorowy czy protesty strajkowe. Ale to już historia: młodsze pokolenia, łamiąc stare zasady, chcą już żyć i myśleć na prywatny rachunek.

• **Nie jest więc prawdą, że japońska moralność ma do tego stopnia charakter zsocjalizowany, iż europejskie pojęcie winy wobec siebie — czy też własnego sumienia zastępuje w niej wstyd, wywołany przez naruszenie grupowej konwencji?**

• Ocena ta może w pewnej mierze być trafna wobec historycznej tradycji, lecz na pewno przestaje się stosować wobec dzisiejszego społeczeństwa japońskiego. Świat nieuchronnie ujednocila się według wszędzie tych samych wzorów, które z dawną Japonią mają niewiele wspólnego.

• **Zarzuca nam Pan europocentryzm: czy wszelako nie istnieje groźba, że — gdy już zaznajomimy się z kulturą japońską — ta odejdzie w bezpowrotnie minioną przeszłość, przegrywając z unifikującym mechanizmem, który amerykański badacz społeczny, Benjamin Barber, nazywa wymownie światem McDonalds'a.**

• Globalizacja oznacza również, iż groźnym anachronizmem jest zapatrzenie się tylko w jeden region świata: w Europę Zachodnią czy - jak to ostatnio dzieje się w Polsce — Amerykę Północną.

Dziękujemy Panu za rozmowę.

Rozmawiali Zdzisław SŁOWIK i Jacek ZYCHOWICZ

*

„Res Humana” nr 6/2000

Teruji Suzuki

Profesor nauk prawnych na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Tokio oraz analogicznego wydziału na Uniwersytecie Kagawa; honorowy członek Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk; wielokrotnie przebywał w Polsce wykładając gościnnie w czołowych polskich uniwersytetach; napisał wiele książek i rozpraw z dziedziny teorii prawa porównawczego; mówi po polsku i należy do wielkich przyjaciół Polski.

[Pokaż inne teksty autora](#)

Zdzisław Słowik

Politolog specjalizujący się w polityce wyznaniowej. Redaktor naczelny czasopisma "Res Humana", wiceprezes Rady Krajowej Towarzystwa Kultury Świeckiej. Doktorat: "Dialog jako jeden z czynników współdziałania socjalistycznego państwa i Kościoła rzymskokatolickiego (na przykładzie PRL)" (UŚI, 2001)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-10-2005 Ostatnia zmiana: 28-10-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4398) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4398>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl